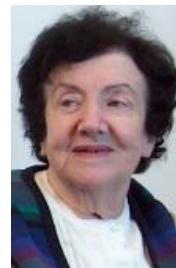


## HADASA PINKUS

ur. 1924; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, II wojna światowa, Żydzi, okupacja niemiecka

### Losy rodziny w czasie okupacji niemieckiej w Lublinie

Ja miałam wtedy 15 lat, jak wybuchła wojna, był żydowski dom, szpital żydowski był też u nas tam, i ojciec mnie zaprowadził tam, żebym była w szpitalu bo się bał. Byłam tam, uczyłam się i coraz Niemcy byli, drugi dom od nas, to był dla Niemców, co teraz jest to co, przedtem był ten żydowski dom, a ojciec mój też dużo chodził do tego żydowskiego domu, bo w bibliotece on tam zawsze [siedział]. Jak wybuchła wojna to przyszli Niemcy i ojca mojego zabrali, oni jechali, ojciec miał lecieć aż do tego żydowskiego domu, do tej jesziwy. I tam byli wszyscy ci pobożni Żydzi, oni go tam zabrali, a potem ojciec wrócił do domu. I ojciec był cały czas, ojciec [tam pracował] jeszcze przed wojną, aż do czterdziestego pierwszego, a potem coraz ludzie wychodzili, zabierali, zabierali i w końcu myśmy poszli z ojcem tam do tego domu na Grodzkiej i tam myśmy mieszkali, i mieszkaly te dzieci, te małe dzieci, co były tam. I w jakiś dzień przyszli i zabrali te wszystkie dzieci, myśmy jeszcze tam byli, a potem to przyszli Niemcy, w dzień przyszli, i wygonili nas z domu, jeszcze byłam młoda wtedy to wzięli nahajkę i tak porządnie dostałam i każdy uciekał w inną stronę. Później znalazłam ojca, stał gdzieś tam z Niemcami, to ojciec powiedział, że na pewno nas pošlą gdzieś. Jeszcze wtedy w Lublinie nie wiedziało się, że są takie rzeczy, że może zabija się, że tego, myśmy byli pierwsi w Lublinie, te wszystkie tego to tylko tu było w Lublinie, to ojciec powiedział, że na pewno nas pošlą gdzieś do pracy, ale potem mnie znowuż gdzieś zabrali gdzieś indziej, ojca też zabrali gdzieś indziej, tak że zostaliśmy wszyscy osobno.

A co jeszcze czego nie powiedziałam, co jest bardzo ważne, że do szpitala pewnego dnia oni przyszli, Niemcy, były kobiety co rodziły dzieci i różni ludzie leżeli tam w szpitalu. To Niemcy zabrali wszystkich stamtąd, a naszych co pracowali, zabrali do tego, tam była, oj, jak się nazywała, w Polsce, co też tam byli ludzie potem, w tym, byli Niemcy ich zabrali tam, tam też dużo zabili, a ja dzień przedtem, ja pracowałam w nocy, jakoś po prostu chciałam iść do domu, bo ja nie chodziłam do domu

codziennie. To poszłam do domu. Przyszłam do domu, może po pięciu minutach oni przyszli i to wszystko zrobili, a ja zostałam w domu wtedy u ojca. A później ostatniego miesiąca, to przyszli i nas wygonili i wtedy ojca zabrali i więcej już się nie widzieliśmy, a ja byłam pewna, że go zabili w tym... no ja też byłam, ale nie. A teraz się dowiedziałam, że mój ojciec został zabity w Bełżcu.

Ja pamiętam, że od razu jak Niemcy weszli, może było kilka miesięcy, to mnie i moją siostrę, ona mieszkała, był taki dom, że ludzie, każdy kupił sobie taki dom i siedział w tym domu, to ją, mnie i ją zabrali do, do Bełżcu, i tam siedzieliśmy ale ojciec prosił tam kogoś nie wiem i ja wróciłam do domu z siostrą. Ale potem po jakimś długim czasie, to tam, ale w Polsce to byliśmy do czterdziestego pierwszego roku, a potem ja uciekłam do innego miasta. I tam miałam te wszystkie tego, ale już nie w Polsce. Byłam we wszystkich obozach, byłam w Oświęcimiu, i wróciłam z Oświęcimia, jeszcze byłam, jeszcze nie było końca, jak się skończył w czterdziestym szóstym roku.

Na Grodzkiej, tak, na Grodzkiej tam byliśmy, myśmy zawsze siedzieli tam, nie wolno nam było [wychodzić], wyszliśmy na chwilę i krzyczeli zaraz tego, nie można było. Ja siedziałam i do domu weszli Niemcy, jakieś trzy Niemcy i mojego ojca i tego, a ja byłam mała ja nie wiedziałam, co to jest, gdzie tego, to mnie trzasnął takim nahajką. To on uderzył mnie tutaj, jeszcze pamiętam, naprawdę, że pamiętam i wyrzucił mnie i tak wyszłam tak jak byłam.

A jak przyszłam od Niemców, jak pojechałam do Polski, to poszłam tam był taki dom, że kto przyszedł to mógł wejść. To było na, tam był dom jakiś, to tam weszłam. To potem tak się patrzę na siebie, też w tym, co przyszłam, ja nic nie miałam, to nas, to przyszła kierowniczką tamtej szkoły, jak ona się nazywała, ja nie pamiętam, to ona, to ona poszła szukała dziewczynki, żeby pracować, to poszłam, bo gdzie miałam iść, poszłam tam i tam pracowałam, potem dwa miesiące tam siedzieliśmy, ale tam nie było miejsca na Krakowskim Przedmieściu nie było miejsca. To nas, to pojechaliśmy wtedy i siedzieliśmy tam cały czas.

Nas wszystkich zabrali, nie, zdaje się, że mama gdzieś nie była, a siostra, moja najstarsza siostra, to ona pracowała w takim miejscu z jedzeniem. Dawali jeść ludziom, bo byli głodni, nie mieli co jeść, to ona tam dawała, dzieliła im to jedzenie, to ona i ja, to zabrała nas jedna, chrześcijanka i zabrała nas żebyśmy mieszkali, że byliśmy w innym mieście, a tam mieliśmy jeszcze wujka i ciotkę. To tam byliśmy jakiś czas, w nocy zabrali nas wszystkich. Niemiec doszedł do mnie: „Co ty tu robisz z nimi?” Ja mówię: „To wszystko, co oni robią, to ja też robię”. Co ja będę mówić tego. „Nie, ty nie pójdziesz z nimi”. To on mnie zaprowadził tam do pracy żeby ja pracowała. Jeszcze jedna była, co pracowała, ona знаła niemiecki, to ona z nami pracowała to też ją zostawił i tego, później jak byłam tam jakiś tydzień to przyszli, że do Wrocławia, nie do Wrocławia, oj, jak to się nazywało? Całe tam miasto gdzie byłam, że chcą zwrócić ludzi, potrzebują 10 kobiet, żeby pracować tam, robić to jedzenie, kroić te jedzenia różne, to ja chciałam tam, prosiłam się, że chcę tam iść, bo

się bałam tego Niemca, ja się bałam jego. To posłali nas, 10 osób tam i tam już pracowałam tam, potem posłali nas do innego i do innego, i potem do Auschwitz i znowu tak chodziłam. Ostatni dzień, co się skończyła wojna tak się u nas też skończyło.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-11-16, Rechowot
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Joanna Rycerz
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"